

Od strajku do festynu

Świdnik - 20 lat później

20 lat temu, w lipcu - na miesiąc przed sławnym sierpniem - w Świdniku rozpoczął się strajk robotników. Przez wiele lat naczelne władze „Solidarności” zdawały się zapominać o tym fakcie. Owszem, odbywały się w Świdniku imprezy, świętowano, ale jakby w gronie znajomych.

W dniach od 7 do 9 lipca odbędą się w Świdniku pokazy oraz wystawa sprzętu lotniczego. Wezmą w niej udział firmy zagraniczne. To wszystko w przeddzień prywatyzacji fabryki WSK, która z pewnością trafi w ręce jednego z autorów ekspozycji na wystawie (Bell, Augusta, Eurocopter). O tym, że fabryka zostanie sprywatyzowana, wiadomo od dawna. W tym roku dokonano kilku posunięć, zmierzających do jej uatrakcyjnienia. Miasto zamieniło długi fabryki z tytułu niespłaconych rat podatku od nieruchomości na akcje, zwolniono kolejnych 400 osób (nie wszyscy mieli szczęście otrzymywać świadczenia przedemerytalne), zakład Pozbywa się swoich ośrodków czasowych, został skapitalizowany przez Ministerstwo Skarbu. Przygotowują się również związki zawodowe - ich funkcyjni uczą się pilnie angielskiego.

W 1980 roku o WSK można było powiedzieć, że jest w rzeczywistości najważniejszym punktem Świdnika. O piętnastej bramy fabryki opuszczało tysiące ludzi i miasto zaczynało tętnić życiem. To zakład wyznaczał jego rytm. Teraz jest inaczej. Rytm miasta wyznaczają raczej przyjazdy autobusów z Lublina, coraz więcej mieszkańców właśnie tam szuka i znajduje zatrudnienie. W WSK pracuje ok 2400 osób. Dla czterdziestotysięcznego miasta jest to liczba spora, ale nie odgrywa już kluczowej roli. To już nie ten zakład, nie to miasto. To już nie ten lipiec.

W Świdniku jest zarejestrowanych ok. 2500 bezrobotnych, z czego znakomita większość to ludzie bez prawa do zasiłku. Tylko w styczniu i lutym na terenie powiatu świdnickiego zarejestrowano 700 nowych bezrobotnych. Wszyscy spodziewają się, że sytuacja ta będzie się tylko pogarszać. Zwolnienia szykują się nie tylko w zakładzie. Niepewni o swój los są nauczyciele, pracownicy mniejszych firm, ale także handlowcy - dla nich budowa w mieście kolejnych supermarketów to poważne i realne zagrożenie.

Ale rocznica to rocznica. Należy zorganizować festyn, bo w myśl sławnej maksymy - ludzie chcą „chleba i igrzysk”. Z naszych informacji wynika, że ich koszt przekroczy 200 tysięcy złotych. W tym samym czasie odbędą się również organizowane rokrocznie Dni Świdnika. Miasto dorzuci więc związkowcom z Solidarności 30 tysięcy złotych i impreza będzie sygnowana również przez Miejski Ośrodek Kultury. AWS, rządząca miastem, wesprze więc swoich związkowych kolegów finansowo.

W dwudziestą rocznicę lipca 1980 zjadą jednak do Świdnika solidarnościowe tuzy, z premierem Buzkiem i przewodniczącym Krzaklewskim. W dniach 7-9 lipca świdnicka Solidarność zorganizuje wielki festyn. Warto by przyrzeć się, jaki jest Świdnik po 20 latach od „tamtego lipca”. Co robią dziś uczestnicy tamtych wydarzeń z obydwu stron barykady? Jak oceniają minione dwadzieścia lat? W kolejnych numerach Tygodnika spróbujemy na te i inne pytania odpowiedzieć. Liczymy na Państwa pomoc - jest wielu anonimowych uczestników i świadków historii. Być może zechcą podzielić się z nami swoją wiedzą i przemyśleniami na temat lipca 1980 i lipca 2000.